

Małgorzata Żurecka



Poetka, autorka ośmiu tomików wierszy i zbioru opowiadań *Nusia*. Należy do Związku Literatów Polskich (była prezes rzeszowskiego oddziału), Unii Poetyckiej Wojciecha Siemiona oraz jest członkiem honorowym Stowarzyszenia Literackiego „Witryna”. Laureatka konkursów poetyckich i dwukrotnie nagrody Złotego Pióra.

życie

życie
niebo odbite
w mydlanej bańce

pach!

i już
znikło

do mnie

biegniesz
idziesz
jesteś

to tylko bicie
mojego serca

Rybka

zapakowana w zasypianie
wysłana w sen
docieram do nieznaných
łądów

wyskakuję ponad
powierzchnię
łapiąc tlen
ryba
w zbyt ciasnym
akwarium

a gdy nareszcie
cisza zapadnie
usłyszę ptaka
który śpiewał
we mnie

ptakiem

ustami
wrywam pióra

chcę tkwić bezpiecznie
spokojnym pulsem
tuż pod powierzchnią skóry
mieląc w ustach
słowa miłości

niech już
nie unoszę się
w przestworzach
nad ogrodem
gdzie słowa
dzikie namiętne
z krzykiem i śpiewem
i z duszą

Słowa miłości

oblepiają mnie
słowa bez klucza
pozamykane w krzyk
tak trudno
wydobyć
te dobre i czułe

tylko poeta
przynosi nadzieję
że znowu
nauczę się
słów miłości
i nikt
nie zamknie mi ust

Katarzyna Hudy



Urodziła się 21 lipca 1979 roku. Mieszka w Izbickach w powiecie mieleckim. Członkini Związku Literatów Polskich od 2022 r. Autorka sześciu tomików poezji – najnowsze to *Przystanek* (2023) i *Rozdroża* (2024). Uhonorowana Złotym Piórem za tomik *Wyjście* (2022). Nagradzana i wyróżniana w konkursach literackich.

babcia

babcia siedziała na kanapie
i odmawiała różaniec
zdrowaśki i paciorki tkwały koronki dnia
pilnowała by w piecu nie zgasł ogień
by zupę zjadło się ciepłą
by w domu była obecność

pod chustką chowała siwe włosy
które wyglądały jakby pióra anioła
i nie dawała zbyt często
wzywać na pomoc Boga
choć zdawało mi się
że ciągle z nim rozmawia

kanapa na której siedziała
była rodzajem ostoi
dzięki której miłością
do dzisiaj pachnie dom

być

mówią że trzeba być tu i teraz
przebaczyć ludziom i sobie
podobno czas i przestrzeń nie istnieje
więc jeśli zapomnę o urodzinach
to one i tak ciągle trwają
tylko kierowca autobusu nic o tym nie wie
bo jeżeli się spóźnię
to mnie zostawia z biletem
który traci swą ważność

swoje

może gdybyśmy zamienili się oczami
moglibyśmy spojrzeć na nasze światy
zupełnie inaczej
piękniej z empatią
bez oceny i krytyki
bez boleśnie dobrych rad
szanując inny wymiar życia
oczy są zwierciadłem doświadczeń
i każdy ma swoje

błękit

marzyłam o wielkiej wodzie
choć nie umiałam pływać
liczyłam że pójde kawałek boso
lub ktoś mi podrzuci koło

nie myliłam się
trudno utopić chęć życia
zbudowaną z obietnicy nieba
a błękit układa się na wodzie
mam po czym chodzić
nie utonę

Bogdan Stangrodzki



Urodził się 4 lipca 1948 r. w Ciechanowie. Jest absolwentem Akademii Medycznej w Warszawie. Lekarz psychiatra. Pracuje i mieszka w Stalowej Woli. Autor kilkunastu tomików poetyckich i utworów dramatycznych. Członek Związku Literatów Polskich oraz Unii Polskich Pisarzy Lekarzy. Laureat Złotego Pióra

Niezapominajki czasu

ta miłość
która za nami nie nadążyła
teraz dotrzymuje kroku

czas się zatrzymał
co było naprawdę minęło
przeistoczyło się w ulotny sen

już nie musisz szukać
o gwiazdę pytać
czekać na wodę u skał

wiatr przyjął skargę drzew
w pieleszach obłoków
legł jęk

nieprzeniknione trwa

w rzece mojej chwytam się dłoni
ongiś podanej
czekam jakbym był
już wiele kroków za bramą

przede mną dziś
a nim
otwartej księgi wyznań
przedtem i potem

strofy tracą swe zmysły
od nagłych wezwań

spoglądam na brzeg
skąd poznanie
poznane nadchodzi

Dariusz Drómla



Pochodzi z Rzeszowa, mieszka w Głogowie Małopolskim. Pisze wiersze i prozę. Autor tomików poezji *W przyplwywie wrażeń* (2007), *W labiryntach mroku* (2024).

Wędrowka rojeń

w snach
człowiek się nie starzeje
przemierza kręgi światła
zbierając nieśmiertelność
z kielichów kwiatów
w iluminacjach pozaziemskich szklarni
ogrzewa swą duszę
i nie jest już bezdomną istotą
a faraonem wszechświata
więc dlatego człowiek
woli kąpiel w oceanie fantazji
aniżeli randkę z rzeczywistością
sen to cichy wybawiciel
od kolizji z obiektywnym realizmem

Triumfująca śmierć

Po skalniku mej jaźni
toczą się pieśni cmentarnej apatii
nie chciałem dopuścić do swego edenu
głosów skażonych klimatem agonii
ale westchnienia z głębin
nieoświetlonych zakamarków
wpiły jadowite kły
czyniąc mnie bezwolnym manekinem
Idą – idą
rozwichrzone cienie
niosąc dręczące –
wyczerpujące zgryzoty
śpiewy żałobne
rozbrzmiewają w mych uszach
jestem zakładnikiem
triumfującej śmierci

Andrzej Szypuła



Muzyk, dyrygent, publicysta, poeta. Kocha poezję Młodej Polski.

tamtych słów o miłości
ach jak mi żal
twoje oczy jak gwiazdy
poranna mgła

tyle słów niepotrzebnych
ach cicha łąza
świergot ptaków nad ranem
gdzie ty i ja

potem lat szarych tyle
ach co za ból
tylko echo zostało
porannych snów

dziękuję ci za tę chwilę
której nie było
mało brakowało
mogła to być miłość

oczu twych dawne cienie
śnię mi się w nocy
błady księżyc na niebie
świat zauroczył

to było jeszcze dawniej
niż mi się śniło
więc nie pamiętaj że kiedyś
mogła to być miłość

Wiśniowa, 21.10.2024